

II. Autoreferaty⁵

1. W sprawie interpretacji Kantowskiego wyrażenia „forma zjawiska”

Na 138 posiedzeniu naukowym dnia 22 lutego br. [tj. 1913] dr K. Ajdukiewicz wygłosił odczyt pt. „W sprawie interpretacji Kantowskiego wyrażenia „forma zjawiska”.

Prelegentowi chodzi o sprecyzowanie poglądów Kanta w sprawie formy zjawiska, poglądów w zdaniach Kanta sformułowanych szkicowo i nieraz w sposób sprzeczny. Droga wiodącą do tego celu ma być zdanie sobie sprawy z zagadnienia, które Kant rozwiązać zamierza i takie przedstawienie jego poglądów, które, pozostając w możliwej zgodzie z ich sformułowaniem oryginalnym, najbardziej będzie odpowiadało rozwiązaniu postawionego przez Kanta zagadnienia.

Zagadnienie Kanta to problemat uzasadnienia sądów syntetycznych *a priori*. Sąd „*x* jest *y*” jest syntetyczny, jeżeli odpowiadające mu zdanie posiada podmiot, współoznaczający takie tylko cechy, które, będąc orzeczone o podmiocie, nie dostarczają sądów, wystarczających na to, aby z nich sąd „*x* jest *y*” wywieść na podstawie tych praw logiki, które nie wymagają jako założeń ani prawdziwości następstwa, ani mylności racji. Aby sąd taki uzasadnić, trzeba bądź wywieść go z innego sądu uzasadnionego, bądź uzasadnić go na innej drodze niż droga logicznego wywodu. Ostatniego rodzaju uzasadnianie sądów tyczy się przede wszystkim aksjomatów. Jako sądy syntetyczne wymagają one dla swego uzasadnienia takiego różnego i niezależnego od logiki poznania, które by gwarantowało walor syntezy orzekanej przez aksjomat. Pomyślny ogół warunków wystarczających obok warunków wyrażonych w ontologicznych sformułowaniach praw logiki na to, aby istniały wszystkie stosunki stwierdzone przez sądy syntetyczne prawdziwe, warunków niezbędnych na

⁵ Źródło: *Ruch Filozoficzny*. (1) T. III (1913), nr 3, s. 71a–b. (2) T. IV (1914–1918), nr 5, s. 136a–b. (3) T. V (1919–1920), nr 3, s. 59a–60a. (4) T. V (1919–1920), nr 6, s. 112a–b. (5) T. VI (1921–1922), nr 3–5, s. 70b. (6) T. VII (1922–1923), nr 1–3, s. 39a–b. (7) T. VII (1922–1923), nr 9–10, s. 152b–153a. (8) T. VIII (1923–1924), nr 4–6, s. 87b. (9) T. IX (1925), nr 1–2, s. 23b–24a. (10) T. IX (1925), nr 9–10, s. 164a–b. (11) T. X (1926–1927), nr 1–6, s. 67a. (12) T. X (1926–1927), nr 7–10, s. 194b–195a. (13) T. XI (1928–1929), nr 1–10, s. 166b–167a. (14) T. XII (1930–1931), nr 1–10, s. 208b–209a. (15) T. XII (1930–1931), nr 1–10, s. 212b–214a. (16) T. XII (1930–1931), nr 1–10, s. 214a–215a. (17) T. XIII (1932–1936), nr 1–4, s. 40b–41b. (18) T. XIII (1932–1936), nr 5–10, s. 134a–b. (19) T. XIV (1936–1938), nr 1–3, s. 134a–b. (20) T. XV (1939), nr 1–2, s. 7–8. Wszystkie autoreferaty (z wyjątkiem „Analizy semantycznej zdania pytańnego”) odnoszą się do odczytów wygłoszonych na posiedzeniach Polskiego Towarzystwa Filozoficznego we Lwowie.

to, aby te stosunki były w sposób wystarczający uwarunkowane przez coś od nich różnego, wreszcie warunków dokładnych, tj. takich, które nie pociągają za sobą żadnych stosunków innych niż wyżej wymienione. Jeżeli uzyskamy przedstawienie, w którym obok cech, zawartych w definicji podmiotu zdania syntetycznego, zawarte będą cechy współoznaczane przez jego orzeczenie, jako przynależące do cech podmiotu na podstawie wyżej określonych warunków, to stwierdzający ten stosunek sąd syntetyczny będzie prawdziwy i uzasadniony (z powodu definicji tych warunków) przez takie przedstawienie.

W szczególności, gdy ograniczymy się do pewnych stosunków między elementami zjawisk, wówczas zbiorem tych wyżej określonych warunków będzie forma zjawiska, zaś przedstawieniem łączącym w sobie cechy na podstawie formy, konstrukcja pojęcia w czystym wyobrażeniu.

Na koniec zauważa prelegent, że wyobrażalność formy, a raczej to, że możliwe jest formalne wyobrażenie jako przedstawienie ogółu stosunków między zjawiskami ujętego w całość, nie oznacza nic innego, jak tylko to, że ów ogół stosunków w jeden tylko sposób jest możliwy, a więc np. możliwość formalnego wyobrażenia przestrzeni oznacza wyłączną słuszność jednej tylko geometrii jako teorii stosunków przestrzennych, w szczególności geometrii euklidesowej. Wyobrażenie w znaczeniu obrazu odgrywa rolę psychologicznej okazji, nigdy zaś nie jest dowodem, którego dostarcza bądź wywód logiczny z aksjomatów, lub dla tych ostatnich konstrukcja pojęcia w czystym wyobrażeniu [...].

W dyskusji głos zabierali pp. [Hirsz] Bad, [Bronisław] Bandrowski, [Jan] Łukasiewicz, [Władysław] Witwicki i prelegent.

2. Nowa aksjomatyka arytmetyki Hilberta

Na 157 posiedzeniu naukowym dnia 25 kwietnia br. [tj. 1914] dr Kazimierz Ajdukiewicz wygłosił odczyt pt. „Nowa aksjomatyka arytmetyki Hilberta”.

Prelegent przedstawił pięć aksjomatów, na których Hilbert w odczycie wygłoszonym w Getyngieńskim Towarzystwie Matematycznym oparł całą arytmetykę. Następnie wykazał prelegent ich niezależność i wystarczającość oraz zajął się z punktu widzenia metodologicznego możliwością dowodu niezależności i zgodności aksjomatów w ogóle, poddając krytyce odnośne poglądy Poincarégo, Peana i Couturata. Rezultatem owego szkicu analizy dowodu zgodności było stwierdzenie, że niepodobna dowieść ściśle niezależności i niesprzeczności aksjomatów logicznych, chyba na drodze empirycznej. [...]

W dyskusji zabierali głos pp. [Zygmunt] Janiszewski, [Jan] Łukasiewicz i prelegent.

3. Pojęcie dowodu w znaczeniu logicznym

198 posiedzenie naukowe dnia 29 listopada 1919. Dr Kazimierz Ajdukiewicz: „Pojęcie dowodu w znaczeniu logicznym”.

Prelegent stawia sobie zadanie: określić pojęcie dowodu z wyłączeniem wszelkich czynników umownych. Stara się przy tym, by zakres podanego przezeń dowodu nie różnił się o ile możliwości od zakresu potocznego pojęcia dowodu. W nieścisłym skróceniu brzmi znaleziona przez analizę przykładów definicja dowodu w sposób następujący: „Zdanie a posiada dowód: (1) jeżeli istnieje iloczyn logiczny zdań $a_1 a_2 \dots a_n$ taki, iż implikacja „ $a_1 a_2 \dots a_n \rightarrow a$ ” różni się od aksjomatu lub twierdzenia logicznego co najwyżej w zmiennych; (2) jeżeli każde zdanie $a_1 a_2 \dots a_n$ jest bądź aksjomatem, bądź są dlań spełnione analogiczne warunki jak dla a ; (3) jeżeli wreszcie wspomniany proces redukcji ma koniec, tj. jeżeli ostatecznie dojdzie się po skończonej ilości kroków do zdań, które są aksjomatami”. W dalszym ciągu zastanawia się prelegent nad związkiem między tym, że twierdzenie a wynika z aksjomatów, a istnieniem dowodu dla zdania a , i wykazuje na przykładzie, że może istnieć dowód twierdzenia w danym systemie, mimo że twierdzenie z aksjomatów tego systemu nie wynika.

4. Pojęcie istnienia w naukach dedukcyjnych

201 posiedzenie naukowe dnia 24 stycznia 1920. [...] Dr Kazimierz Ajdukiewicz wygłosił odczyt pt. „Pojęcie istnienia w naukach dedukcyjnych”.

Rozróżniwszy dwa znaczenia, w jakich używamy wyrazu „istnieć”: realne (np. w związku: miasto Lwów istnieje) i znaczenie, które wyraz ten posiada w naukach dedukcyjnych (np. pierwiastek z 4 istnieje), poddał prelegent krytyce pogląd, że wyraz „istnieć” jest w naukach dedukcyjnych równoznaczny z brakiem sprzeczności. Określiwszy brak sprzeczności jako brak zdań sprzecznych wśród następstwa określenia przedmiotu, wykazał prelegent, że wyraz „istnieć” nie może być równoznaczny z wyrażeniem „być czymś niesprzecznym”, albowiem prawdziwe jest zdanie: „Zdanie « a istnieje i b istnieje» jest równoważne ze zdaniem « a i b istnieje»”, natomiast nie jest prawdziwe zdanie „Zdanie « a jest niesprzeczne i b jest niesprzeczne» jest równoważne ze zdaniem « a i b jest niesprzeczne»”. Mylność tej równoważności wykazał prelegent na przykładzie. Stąd zaś wyprowadził wniosek, że wyrażenie „istnieć” nie jest równoznaczne z wyrażeniem „być czymś niesprzecznym”, bo wyrażenia równoznaczne mogą się wzajemnie zastępować w każdym zdaniu, nie zmieniając przy tym zdania prawdziwego w mylne.

W dyskusji zabierali głos pp. [Zygmunt] Lilienfeld, [Kazimierz] Sośnicki, [Hugo] Steinhaus, [Kazimierz] Twardowski i prelegent.

5. Czas względny i bezwzględny

218 posiedzenie naukowe dnia 2 kwietnia 1921. Przewodniczy [Kazimierz] Twardowski. Obecni: [Adam] Bednarski, [Stefan] Dańcewicz, [Ignacy Tadeusz] Drexler, [Zofia] Drexlerowa, [Marcin] Ernst, [Jadwiga?] Fryling, [Daniela] Gromska, [Edmund] Gromski, Günzburg [*scil.* Adela Günzberg?], [Stanisław] Kaczorowski, [Oskar] Katzenellenbogen, [Józef] Kretz-Mirski, [Zygmunt?] Reiss, [Franciszek] Smolka, [Zygmunt] Zawirski. Dr Kazimierz Ajdukiewicz wygłosił odczyt pt. „Czas względny i bezwzględny”.

Zadaniem odczytu było uchwycenie i sformułowanie różnicy między bezwzględnym a względnym czasem. Różnica ta uwydatnia się przy rozważaniu, jakie znaczenie ma zdanie: „Dwa zjawiska mają równe trwanie”. Równość trwał dwóch zjawisk rozumie absolutny punkt widzenia jako empiryczny fakt, polegający na tym, że od początku do końca jednego zjawiska upłynął taki sam kawałek czasu, jaki upłynął od początku do końca drugiego zjawiska. Sponuje się tu pewien obiektywny czas, różny od zjawisk, który jest podzielony na równe części. Względny punkt widzenia nie potrzebuje różnego od zjawisk czasu dla wyjaśnienia znaczenia twierdzenia, dotyczącego równości trwał dwóch zjawisk. Równie długo trwają dwa zjawiska, jeśli między początek i koniec jednego przypada taka sama ilość pewnych, poniekąd konwencjonalnie przyjętych zdarzeń, służących jako jednostka miernicza, jaka przypada między początek i koniec drugiego. Uchwyciwszy w ten sposób problemat, podał prelegent próbę definicji współczesności, następstwa czasowego i trwania, jako też zastosowania tych definicji do stanowiska względnego i bezwzględnego. Współczesność przedstawia jako modyfikację logicznego „zarazem”, następstwo sprowadza do względnego iloczynu stosunków współczesności i porządku. Na koniec poddał prelegent analizie definicję współczesności u Einsteina. [...]

W dyskusji zabierali głos pp. [Marcin] Ernst, [Edward] Gromski, [Oskar] Katzenellenbogen, [Franciszek] Smolka, [Kazimierz] Twardowski, [Zygmunt] Zawirski i prelegent.

6. Redukcja czy indukcja?

Na 223 posiedzeniu naukowym dnia 20 maja 1922 dr Kazimierz Ajdukiewicz wygłosił odczyt pt. „Redukcja czy indukcja?”.

Prelegent wskazuje na to, że nauki empiryczne przyjmują, podobnie jak i dedukcyjne, pewne dyrektywy, czyli reguły mówione, niezbędne przy uzasadnianiu twierdzeń. Przyjmują one wszystkie dyrektywy nauk dedukcyjnych, w pierwszym rzędzie zasadę dedukcji („Jeśli z a wynika b , i a jest przyjęte

jako prawda, to b jest uzasadnione”), a nadto pewne specjalne. Między nimi dawano przez długi czas pierwszeństwo zasadzie indukcji („Jeżeli przyjęte jest, że S_1 jest S , S_2 jest S ... S_n jest S , i że S_1 jest P , S_2 jest P ... S_n jest P , wówczas sąd „Wszystkie S są P ” jest uzasadniony”). Wskazano jednak na to, że nie wszystkie uzasadnienia spotykane w naukach empirycznych dałyby się przeprowadzić, gdyby prócz dyrektyw właściwych naukom dedukcyjnym przyjmowano tylko zasadę indukcji. Wprowadzono w jej miejsce zasadę redukcji („Jeżeli przy założeniu $a_1 - c_1$ jest nierównoważnym następstwem b , c_2 jest nierównoważnym następstwem b , ... c_n jest nierównoważnym następstwem b , zaś $c_1, c_2 \dots c_n$ są przyjęte, wówczas b jest uzasadnione”), która, jak wykazano, może zastąpić w każdym uzasadnianiu zasadę indukcji i obejmuje sobą wszystkie te uzasadnienia, które – jak w to wierzone – nie mogłyby być przeprowadzone przy pomocy zasady indukcji. Prelegent starał się okazać, że ilekroć twierdzenie pewne daje się uzasadnić przy pomocy zasady redukcji, to daje się też uzasadnić przy pomocy zasady indukcji i dedukcji. W tym celu założył, że spełnione są założenia, na podstawie których, wedle zasady daje się uzasadnić sąd b . Założenia te przyjmują – po oznaczeniach: (1) $S_i = c_i$, (2) S = nierównoważne następstwo b przy założeniu a , (3) P = przyjęte – następującą postać:

$$\left. \begin{array}{l} S_1 \text{ jest } S, S_2 \text{ jest } S \dots S_n \text{ jest } S \\ S_1 \text{ jest } P, S_2 \text{ jest } P \dots S_n \text{ jest } P \end{array} \right\} \text{ I}$$

Gdy jednakże spełnione są warunki (I), wówczas na mocy zasady indukcji możemy stwierdzić, że sąd: „Wszystkie S są P ” jest uzasadniony, czyli: „Wszystkie nierównoważne następstwa b przy założeniu a są przyjęte”. Lecz na mocy dowiedzonego przez prelegenta twierdzenia o odwracalności stosunku wynikania, z iloczynu logicznego wszystkich nierównoważnych następstw twierdzenia, wynika to twierdzenie (patrz *Przegląd Filozoficzny* r. 1913⁶). Skoro tedy na mocy zasady indukcji sąd: „Wszystkie następstwa b przy założeniu a są przyjęte” jest uzasadniony, przeto na mocy zasady dedukcji (wobec wspomnianego twierdzenia) sąd b jest przy założeniu a uzasadniony, a skoro w myśl założenia „ a ” jest przyjęte, to (wobec prawa wyłączania i zasady dedukcji) b jest uzasadnione. Można więc bez pomocy zasady redukcji uzasadnić każde twierdzenie, które się daje uzasadnić przy pomocy zasady redukcji, stosując zasadę dedukcji i indukcji. [...]

W dyskusji zabierali głos pp. [Tadeusz] Czeżowski, [Mieczysław] Kreutz, [Stanisław] Ruziewicz, [Kazimierz] Twardowski i prelegent.

⁶ Zob. K. Ajdukiewicz, „W sprawie odwracalności stosunku wynikania”, *Przegląd Filozoficzny*, r. XVI (1913), z. 2–3, s. 287–297.

7. O intencji pytania „Co to jest *P*?”

Na 239 posiedzeniu naukowym dnia 17 lutego 1923 dr Kazimierz Ajdukiewicz wygłosił odczyt pt. „O intencji pytania „Co to jest *P*?”.

Określiwszy pytanie jako pragnienie nabycia pewnego z góry mniej więcej określonego przekonania, wyróżnił prelegent w każdym pytaniu: 1^o założenie pytania, czyli *datum quaestionis*, tj. całokształt z góry danych elementów przekonania, będącego celem pytania (całokształt ten jest funkcją zdaniową, w której zmienna może zastępować podmiot, orzeczenie, lub ich gramatyczne określenia, a nawet łącznik); 2^o odpowiedź wystarczającą, tj. przekonanie, będące celem pytania; 3^o termin dany, tj. zawarty w *datum quaestionis* podmiot lub orzeczenie logiczne; 4^o dopełnienie pytania, tj. niezawarty w *datum quaestionis* i zastąpiony zmienną element, który wstawiony za zmienną obraca *datum quaestionis* w odpowiedź wystarczającą. Podanie dopełnienia nazywa prelegent intencją pytania.

W pytaniu „Co to jest *P*?” *datum quaestionis* ma postać „*P* jest to *X*”. *P* jest terminem danym. Danym zaś jest on nie zawsze wtedy, gdy jest nazwany, lecz gdy nazwa „*P*” posiada znaczenie logiczne lub co najmniej określony zakres desygnatów. Wobec indywidualności języka nie powinno pytanie pozostawiać wątpliwości co do języka, z którego nazwa „*P*” jest zaczerpnięta.

Intencją pytania „Co to jest *P*?” jest podanie terminu równoważnego *P*, tj. terminu o tym samym zakresie, co *P*, mającego jednak psychologiczną treść wyróżnioną. Przez treść wyróżnioną rozumie prelegent treść, do której odnosimy wszystkie nasze wiadomości o danym przedmiocie (tą jest zazwyczaj treść, za pomocą której po raz pierwszy o przedmiocie myśleliśmy, np. czasem nazwisko, czasem wygląd danej osoby, *definiens* w definicji, za pomocą której wprowadzono dany przedmiot), lub też taka treść, przy której łatwiej niż przy innych potrafimy wyprowadzić jak najwięcej wiadomości o pewnym przedmiocie (taką treścią bywa często pewien obraz zmysłowy, nieadekwatny, odtwórczy lub fantastyczny; mówimy wtedy o intuicji, uchwyceniu istoty, lub podobnie).

W dyskusji zabierali głos pp. [Salomon] Igel, [Oskar] Katzenellenbogen, [Hugo] Steinhaus, [Kazimierz] Twardowski i prelegent.

8. O wartości logiki formalnej

Na 246 posiedzeniu naukowym dnia 12 lutego 1924 dr Kazimierz Ajdukiewicz wygłosił odczyt pt. „O wartości logiki formalnej”.

Prelegent rozpatruje wartość logiki formalnej, pojętej jako pewien rodzaj działania ludzkiego. Podaje dwa warunki wystarczające (acz nie niezbędne)

na to, by działaniu przypisać wartość. (I) Działanie stwarzające niezbędne narzędzia dla innego wartościowego działania jest wartościowe. (II) Działanie stwarzające narzędzia precyzji dla działania wartościowego jest wartościowe. Prelegent określa pojęcie działania, narzędzia i pojęcie narzędzia precyzji. Wykazuje dalej, że twierdzenia logiki, będące wytworami logiki formalnej, stanowią: (I) narzędzia dla wartościowego badania naukowego (a ponieważ raz wytworzone nadają się do częstego stosowania, przeto przyczyniają się do ekonomii pracy naukowej); (II) narzędzia precyzji, gwarantujące większą niezawodność działania podobnie jak instrumenty miernicze, cyrkle, lineale itp. Na koniec zauważa prelegent, że logika formalna pozwala nam zbliżyć się do ideału języka ideograficznego, tj. języka, w którym każdy pojedynczy symbol posiada odpowiednik myślowy, a każdej kombinacji symboli odpowiada kombinacja myśli, a nie kombinacja dźwięków, jak w języku fonograficznym. Doniosłość języka ideograficznego jest wyższa ponad wszelką wątpliwość. [...]

W dyskusji zabierali głos pp. [Alfons] Baron, [Kazimierz] Twardowski i prelegent.

9. Nazwy i zdania

Na 253 i 254 posiedzeniu naukowym w dniach 12 lutego i 2 marca 1925 r. docent Uniwersytetu dr Kazimierz Ajdukiewicz wygłosił odczyt pt. „Nazwy i zdania”, mówiąc na pierwszym z tych posiedzeń o nazwach, na drugim o zdaniach.

Prelegent zwraca uwagę, że ani funkcja sugerowania (wywoływania pewnego przedstawienia), ani funkcja sygnalizowania (oznajmiania, że mówiący przeżywa pewne przedstawienie) nie wystarczają na to, by określić, co jest desygnatem nazwy. Za taką funkcję semantyczną nazw uważa prelegent funkcję prezentacyjną. Funkcję tę objaśnia analizą przedstawień naocznych, w których prelegent rozróżnia obraz (treść) i intencję. Przy przedstawieniach naocznych intencja zwraca się ku przedmiotowi poprzez treść jemu właściwą tj. taką, że każdemu (prawie) elementowi treści odpowiada (wedle pewnego pravidła, różnego, zależnie od stanowiska epistemologicznego) pewien element przedmiotu (lecz niekoniecznie na odwrót). Otóż funkcja prezentacyjna nazwy jest to ta jej własność, że, przeżywając treść właściwą nazwie, intendujemy ku przedmiotowi, dla którego ta treść nie jest właściwa.

Wymienione tu funkcje semantyczne nazw nie wystarczają do zdefiniowania nazw. Prelegent sądzi, iż należyte zacieśnienie pojęcia nazwy można skutecznie przez nałożenie na nią warunku, że nazwa musi należeć do pewnego systemu, tzn. że może wchodzić w skład zdań i co za tym idzie podlegać odmianom fleksyjnym (zaznaczonym samym choćby kontekstem). Funk-

cja prezentacyjna odróżnia ją od symboli sugestywnych, jak np. poszczególne litery (pisane) lub pismo nutowe. Litery i pismo nutowe nie są normalnie nazwami odpowiednich dźwięków, jakkolwiek mogą fungować jako nazwy dźwięków, a nie tylko jako symbole sugestywne (np. w zdaniu „y wymawia się przy otwartych ustach”).

Przechodząc do zdań, prelegent zaznacza, że analizuje zdania w sensie logicznym, tj. wyrażenia, które dla pierwszej orientacji można scharakteryzować przez to, że są prawdą lub fałszem. Niepodobna zdań charakteryzować jako symbole sugerujące i sygnalizujące przekonania (nie pozwalają na to wypadki, w których zdania tych funkcji nie spełniają, np. poprzednik i następnik niektórych okresów warunkowych, człony niektórych zdań dysjunktywnych itd.). Nie można też zdań charakteryzować jako wyrażenia skorelatyzowane z tzw. obiektywami, ponieważ istnieją też nazwy skorelatyzowane z obiektywami, mianowicie nazwy oznaczające obiektywy. Prelegent sądzi, że dla zdań charakterystyczny jest właśnie sposób, w jaki są one skorelatyzowane z obiektywami. Toteż chodzi o analizę tego sposobu.

Prelegent zauważa, że obok wypadków, w których korelatywizacja zdań i obiektywów dochodzi do skutku przez naoczny wgląd (np. w wypadkach zdań spostrzeżeniowych), istnieją też wypadki, w których intencja właściwa zrozumieniu zdania zwraca się ku obiektywowi poprzez treść właściwą zdaniu. W tych wypadkach, mówi prelegent, że zdanie posiada funkcję prezentacyjną. Proces, przez który zdanie zdobywa funkcję prezentacyjną, jest procesem trwającym w czasie, w którym jako etapy odróżnić można procesy nadające funkcję prezentacyjną nazwom (ewentualnie nazwie), w skład zdania wchodzącym. Na tych procesach buduje się proces nadający zdaniu funkcję prezentacyjną w ten sposób, że po pierwsze intencja przedstawieniowa, związana z funkcją prezentacyjną nazw, wchodzących w skład zdania, zostaje podporządkowana intencji właściwej zdaniu (np. intencji przekonaniowej); po drugie funkcja prezentacyjna nazw, wchodzących w skład zdania, doznaje pewnej modyfikacji, wyrażającej się w zmianie fleksyjnej nazw.

Co do intencji właściwej zdaniu, to nie musi ona być intencją przekonaniową (asercją). Może ona też być intencją supozycji (*Annahme*). Tę ostatnią prelegent z naciskiem odróżnia od intencji przedstawieniowej, zwracając uwagę na to, że intencji przedstawieniowej właściwy jest tzw. moment substancywalny, którego brak bezwzględnie w intencji supozycji (a także w intencji przekonaniowej). Brak tego momentu substancywalnego wyraża się w tym, że zdanie, w swej normalnej funkcji semantycznej (a więc np. nie w *suppositio materialis*), nie może być podmiotem żadnego zdania.

Znamiona charakterystyczne dla zdań upatruje prelegent w tym, że zdanie spełnia funkcję prezentacyjną dla intencji, pozbawionych momentu substancywalnego, oraz w tym, że zdanie jest jedynym wyrażeniem, które jest błędem

lub trafem (co trzeba odróżnić od fałszu i prawdy), zawdzięczając to swej *assertibilitas*, tj. nadawaniu się do spełniania funkcji prezentacyjnej dla przekonania.

Na koniec poświęca prelegent kilka uwag tzw. nazwom konotatywnym (deskrypcjom), uważając ich funkcję prezentacyjną za budującą się na funkcji prezentacyjnej zdania, przez to, że intencja właściwa zdaniu zostaje podporządkowana intencji przedstawieniowej (wyposażonej w moment substancywalny), przechodzącej przez podmiot zdania. Znajduje to swój wyraz w powstawaniu zdań względnych, imiesłowów itp. (np. „góra JEST najwyższa” przechodzi na „GÓRA, która jest najwyższa”). [...]

W dyskusji zabierali głos pp.: [Jakub] Frostig, [Salomon] Igel, [Oskar] Katzenellenbogen, [Kazimierz] Twardowski i prelegent.

10. Składniki zdań

Na 259 posiedzeniu naukowym dnia 18 grudnia 1925 prof. dr K. Ajdukiewicz wygłosił odczyt pt. „Składniki zdań”.

Na wstępie zauważa prelegent, że wszystkie składniki zdań dają się uporządkować wedle „siły”, podobnie jak symbole arytmetyczne (np. najsilniejszy znak działania arytmetycznego jest +, po nim idzie –, dalej $\times$ i :). Zakładając, że jakaś konwencja uporządkowania tego dokonała, określa prelegent, co rozumie przez prawo- *resp.* lewostronny zasięg pewnego wyrażenia. Prawostronnym zasięgiem danego wyrażenia „*W*” jest wyrażenie, ograniczone od lewej strony symbolem „*W*” (z wyłączeniem „*W*”), zaś od prawej strony najbliższym wyrażeniem nie słabszym niż „*W*” z wyłączeniem tego wyrażenia. Symbole najsłabsze są więc oczywiście pozbawione zasięgu. Przystępując do grupowania składników zdań, zalicza prelegent do jednej grupy dwa wyrażenia „*w*₁” i „*w*₂” wtedy, jeśli: (1) jakaś funkcja zdaniowa „*f*”, obracająca się w prawdę lub w fałsz przy podstawieniu „*w*₁” za „*x*”, obraca się też w prawdę lub w fałsz, gdy za „*x*” podstawimy „*w*₂”; (2) każde wyrażenie, obejmujące swym zasięgiem „*w*₁” w „*f*(*w*₁)”, obejmuje swym zasięgiem „*w*₂” w „*f*(*w*₂)” i na odwrót; (3) każde wyrażenie objęte zasięgiem „*w*₁” w „*f*(*w*₁)” jest też objęte zasięgiem „*w*₂” w „*f*(*w*₂)” i na odwrót.

Do grupy NAZW zaliczyć np. wypadnie wszystkie takie wyrażenia, które: (1) funkcję zdaniową „Ziemia jest *x*” obróć w prawdę lub fałsz; (2) należeć będą do zasięgu słowa „jest” w zdaniach uzyskanych z tej funkcji; (3) nie będą obejmowały swym zasięgiem żadnego wyrażenia w zdaniu uzyskanym z funkcji „Ziemia jest *x*”. Mimochodem zauważa prelegent, że zgodnie z tą definicją mogłyby być nazwami różne wyrażenia, ale spośród rzeczowników (zgodnie z duchem języka polskiego) jedynie rzeczowniki w *instrumentalis*

(„Ziemia jest planetą”, nie zaś „Ziemia jest planeta”). Zastanawiając się nad rolą przypadku deklinacyjnego, stwierdza prelegent, że zdanie „Ziemia jest planetą” jest wartością niesymetrycznej funkcji zdaniowej dwóch argumentów: „Jest (x,y) ”, zaś *instrumentalis* zaznacza, którym argumentem tej funkcji jest „planeta”; odgrywa więc tę samą rolę, co miejsce, na którym się pisze dany argument w symbolice algebraicznej. Potrzebę fleksji budzi swoboda szyku. Dla potwierdzenia tej tezy wskazuje prelegent *nominativus* orzecznika w zdaniu „Dwa razy dwa jest cztery”, gdzie symetryczność funkcji „ $x = y$ ” nie wymaga zaznaczenia miejsca argumentu. Po nazwach wymienia prelegent zdania jako składniki zdań. W ciągu dalszym szkicuje dalszy podział składników zdań, wśród których wyróżnia: (I) słówka stosunkowe nazwowe jednoczłonowe, tj. podstawialne w funkcji „Słońce x ”, jak np. „świeci”; (II) słówka stosunkowe nazwowe dwuczłonowe, tj. podstawialne w funkcji „Jan x Piotra”, np. „lubi”; (III) trójczłonowe; (IV) czteroczłonowe itd. Dalej wyróżnia prelegent słówka stosunkowe zdaniowe i to: (I) jednoczłonowe, jak np. „nie”; (II) dwuczłonowe, np. „albo”, „lub”, „mianowicie” itp. (III) trójczłonowe; (IV) czteroczłonowe itd. Na koniec wskazuje prelegent ogromne bogactwo słówek niebędących nazwami, lecz tworzących wspólnie z innymi nazwy, oraz na te słówka, które nie są słówkami stosunkowymi, lecz wspólnie z innymi słówkami stosunkowymi tworzą.

Na zakończenie zwraca prelegent uwagę na doniosłość powyższych zagadnień dla ontologii (teorii przedmiotów), psychologii (składnikom zdań niebędącym zdaniem ani nazwami zdają się odpowiadać myśli niebędące ani sądami, ani przedstawieniami), logiki (teoria definicji). [...]

W dyskusji zabierali głos pp. [Roman] Ingarden, [Franciszek] Smolka, [Kazimierz] Twardowski, [Władysław?] Witwicki i prelegent.

11. Założenia logiki tradycyjnej

Na 264 posiedzeniu naukowym 30 września 1926 prof. dr Kazimierz Ajdukiewicz wygłosił odczyt pt. „Założenia logiki tradycyjnej”. Prelegent komunikuje, że zbudował aksjomatyczny system logiki tradycyjnej (bez negacji przednazwowej), oparty na logistyce i dwu aksjomatach, z których jeden równoważny jest twierdzeniu, że każda klasa posiada jeden przynajmniej element, drugi zaś równoważny jest twierdzeniu, że istnieją przynajmniej trzy przedmioty. Drugi aksjomat potrzebny jest i wystarcza dla obalenia pewnych nieprawidłowych sylogizmów, nadto zaś wystarcza do wykazania tez, zaprzeczających wynikaniu pewnych form w kwadracie logicznym, oraz wystarcza do obalenia nieprawidłowych konwersji. [...]

W dyskusji zabierali głos pp. Twardowski, [Zygmunt] Zawirski i prelegent.

12. Analiza semantyczna zdania pytajnego

Na 317 posiedzeniu naukowym dnia 29 listopada 1926 prof. dr Kazimierz Ajdukiewicz wygłosił odczyt pt. „Analiza semantyczna zdania pytajnego”.

Prelegent charakteryzuje zdanie pytajne jako wypowiedź, wyrażającą bezpośrednio pragnienie zdobycia pewnego przekonania, wyznaczonego wieloznacznie przez zdanie pytajne, jako przekonanie, wyrażone przez odpowiedź, tj. jakieś zdanie, będące wartością pewnej funkcji zdaniowej, którą nazywamy formą odpowiedzi, a która zdanie pytajne jednoznacznie wskazuje. Wyróżniamy mianowicie w każdym zdaniu pytajnym partykułę pytajną i część pozostałą, którą nazywamy *datum quaestionis*; np. w zdaniu pytajnym „Kto lubi Piotra?”, partykułą jest słówko „kto”, zaś „lubi Piotra” jest *datum quaestionis*. Forma odpowiedzi wyznaczona jest przez zdanie pytajne jako funkcja zdaniowa, składająca się z *datum quaestionis* oraz ze zmiennej, której możliwe wartości (tzw. kategorię semantyczną w sensie prof. St. Leśniewskiego) oraz miejsce, jakie ona ma zająć w formie odpowiedzi, wyznacza partykuła pytajna. Np. pytanie „Kto lubi Piotra?” wskazuje, że formą odpowiedzi jest „ x lubi Piotra”, pytanie „Kogo lubi Jan?” wskazuje, że formą odpowiedzi jest „Jan lubi x ”, przy czym wartościami „ x ” mogą być nazwy, zajmując w pierwszym pytaniu miejsce pierwszego argumentu przy funktorze⁷ „lubi”, w drugim miejsce drugiego argumentu przy tymże funktorze. Pytanie „Jak Jan lubi Piotra?” wskazuje, że formą odpowiedzi jest „Jan f (lubi) Piotra”, przy czym wartościami „ f ” mogą być wyrazy takie jak „bardzo”, „mało” itp. Każde zdanie pytajne wyrazić można przy pomocy jednego schematu, jeśli się zgodzić na wyraźne użycie zmiennej, np. pytanie „Kto lubi Piotra?” wyrazi się przez „ $[?x]$ x lubi Piotra” – co czytamy: „Dla jakiego x , x lubi Piotra”; pytanie „Kogo Jan lubi?” wyrazi się przez „ $[?x]$ Jan lubi x ” itp. Różnorodne partykuły pytajne okazują się tu zbędne, gdyż wyraźne użycie zmiennej na pewnym miejscu wskazuje już zarówno możliwe jej wartości, jak też i miejsce, które ona zajmuje.

Powyższej analizie zdaje się przeczyć istnienie pytań egzystencjalnych, tj. pytań, zaczynających się od słówka „czy”, np. „Czy Jan lubi Piotra?”. Wobec tego, że do możliwych odpowiedzi należy m.in. „Tak (Jan lubi Piotra)”, „Nie (Jan lubi Piotra)” (negację „nie” piszemy tu przed całym zdaniem, do którego się ona odnosi, zamiast pisać „Jan nie lubi Piotra”), wydaje się, że forma odpowiedzi jest „ f (Jan lubi Piotra)”, przy czym „ f ” jest tu funktorem od jednego argumentu zdaniowego, tworzącym zdanie. Funktor taki posiada jednak (gdy przyjmujemy tylko funkcje ekstensjonalne) cztery wartości⁸, tj. „Ass”

⁷ Wyraz „funktory” pochodzi od prof. Kotarbińskiego [przyp. K.A.].

⁸ Por. Tarski, „Sur les «truth-functions»”, *Fundamenta Mathematicae*, vol. V (1924), s. 61 [przyp. K.A.].

(„Ass (p)” jest prawdą wtedy i tylko wtedy, gdy „ p ” jest prawdą, w mowie potocznej to tyle, co „tak p ”), „Neg” („Neg (p)” to tyle co „ $\sim p$ ” czyli „nie p ”), „V” (czytamy „verum”, przy czym $V(p)$ jest zawsze prawdą niezależnie od „ p ”), „F” (czytamy „falsum”, przy czym $F(p)$ jest zawsze fałszem). Możliwych odpowiedzi na pytanie „Czy Jan lubi Piotra?” mielibyśmy wobec tego cztery, mianowicie prócz dwu wyżej wymienionych: „Tak (Jan lubi Piotra)” i „Nie (Jan lubi Piotra)” i powszechnie jako odpowiedzi na to pytanie uznanych, jeszcze dwie, tj. „V (Jan lubi Piotra)” oraz „F (Jan lubi Piotra)”, których za odpowiedzi na to pytanie nie uważamy. Prelegent odróżnia jednak odpowiedzi właściwe i niewłaściwe, przy czym przez odpowiedź właściwą rozumie odpowiedź, dostarczającą pytającemu nowych informacji. Otóż możliwe odpowiedzi „V (Jan lubi Piotra)” oraz „F (Jan lubi Piotra)” nie dostarczają pytającemu żadnych nowych informacji i dlatego nie są odpowiedziami właściwymi.

W ciągu dalszym omawia prelegent warunki poprawności pytania, mianowicie:

(1°) Pytanie winno być syntaktycznie prawidłowe (syntaktycznie nieprawidłowe byłoby np. „Kogo Jan lubi Piotra?”, przy czym nie należy tego pytania brać w sensie dwu pytań razem złączonych, co oddajemy przez intonację „Kogo Jan lubi / Piotra?”; inny przykład syntaktycznie nieprawidłowego pytania stanowi „Jak lubi Piotra?”).

(2°) Pytanie powinno być merytorycznie sensowne w danym języku; żądając tego, mamy m.in. na myśli postulat, aby każdy wyraz stały użyty w pytaniu był w tym języku zrozumiały.

(3°) Pytanie powinno być trafnie postawione, tzn. winno mieć jedną przynajmniej odpowiedź prawdziwą.

Niespełniające jednego z tych trzech warunków pytanie stanowi tzw. problemat pozorny (*Scheinproblem*).

Na koniec omawia prelegent *quasi*-logiczne stosunki między pytaniami, będące odwzorowaniem logicznych stosunków między formami odpowiedzi na nie. [...]

13. O zasadzie podziału rozumowań

Na 286 plenarnym posiedzeniu naukowym 20 listopada 1928 prof. dr Kazimierz Ajdukiewicz wygłosił odczyt pt. „O zasadzie podziału rozumowań”.

Zwykła definicja rozumowania przez indukcję niezupełną brzmi: Rozumowanie jest rozumowaniem przez indukcję niezupełną zawsze i tylko wtedy, gdy przesłanki tego rozumowania mają postać: „ S_1 będące S jest P ”, „ S_2 będące S jest P ”, ..., „ S_n będące S jest P ”, wniosek zaś ma postać „Każde S jest P ”, oraz gdy z wszystkich uznanych przez rozumującego twierdzeń nie daje się

wydedukować ani zdanie postaci „Każde S jest S_1 lub S_2 lub S_n ” ani zdanie postaci „Pewien przedmiot będący S nie jest P ”. O rozumowaniu przez indukcję niezupełną twierdzi się nadto, że rozumowanie to nie jest niezawodne (pewne). Sens tego twierdzenia nie jest zupełnie jasny, zdaje się być jednak taki, iż twierdzenie to upoważnia do przyjęcia, że z przesłanek, na których się opieramy przy rozumowaniu przez indukcję niezupełną, wzbogaconych o definicje występujących w nich terminów, nie daje się wedle praw logiki formalnej wydedukować wniosek tego rozumowania.

A oto przykład, który temu przeczy. Jan rozumuje, wywodząc z przesłanek: „Józef, będący obecny w przyległym pokoju, jest osobą, która jest nie sama w przyległym pokoju”, „Jakub, będący obecny w przyległym pokoju, jest osobą, która jest nie sama w przyległym pokoju”, wniosek: „Każdy obecny w przyległym pokoju jest osobą, która jest nie sama w przyległym pokoju”. Przy tym z ogółu twierdzeń, uznanych przez rozumującego Jana, nie daje się wydedukować, że każdy obecny w przyległym pokoju jest Józefem lub Jakubem, ani też, że pewien obecny w przyległym pokoju nie jest osobą, będącą nie sama w przyległym pokoju. Podane wyżej rozumowanie Jana czyni zadość podanej na wstępie definicji rozumowania przez indukcję niezupełną. Tymczasem z przesłanek tego rozumowania, wzbogaconych o definicje występujących w nich wyrażen, daje się wydedukować wedle praw logiki wniosek tego rozumowania.

Widać z tego, że bądź należy zarzucić zacytowaną wyżej definicję indukcji niezupełnej, bądź też zrezygnować z twierdzenia, że indukcja niezupełna nigdy nie jest rozumowaniem niezawodnym, tj. takim, z którego przesłanek daje się wydedukować jego wniosek.

Prelegent sądzi, że podana na wstępie definicja indukcji niezupełnej (jakkolwiek bywa zwykle podawana) nie odpowiada zwykłemu rozumieniu indukcji niezupełnej, którą uważa się stale za rozumowanie zawodne. Definicja ta zalicza do rozumowań indukcyjnych wszystkie takie rozumowania, które charakteryzuje pewien typ przesłanek i wniosków. Zdaniem prelegenta przesłanki i wnioski nie wystarczają do charakterystyki rozumowania. W potocznym też odróżnianiu rozumowania dedukcyjnego i indukcyjnego nie kierujemy się wyłącznie typem przesłanek i wniosku. Rozumowanie wymaga dla swej charakterystyki wskazania dyrektywy w nim stosowanej. Rodzaj stosowanych dyrektyw, a nie typ przesłanek i wniosku, jest zasadą pospolitego podziału rozumowań. [...]

W dyskusji zabierali głos pp. [Leopold] Blaustein, [Henryk] Mehlberg, T[adeusz] Witwicki i prelegent.

14. O pojęciu substancji

Na 300 plenarnym posiedzeniu naukowym 12 lutego 1930 prof. dr K. Ajdukiewicz wygłosił odczyt „O pojęciu substancji”.

Prelegent wyróżnia pięć znaczeń wyrazu „substancja” wśród tych, z jakimi się u filozofów spotykamy: (1) substancja pierwsza Arystotelesa, (2) substancja druga Arystotelesa, (3) podłoże cech, (4) niezmienny trzon przedmiotu zmieniającego się, (5) materiał, z którego rzecz jest zrobiona.

Analizując koncepcję substancji pierwszej i substancji drugiej, wskazuje prelegent na językowe źródło tego rozróżnienia.

Arystoteles zwraca uwagę na to, że nazwa, mogąca figurować w zdaniu formy „*A* jest *B*” (np. „Sparta jest miastem”) na miejscu podmiotu, nie może w nim przy niezmienionym swym znaczeniu figurować na miejscu orzecznika. Zdanie „Sparta jest miastem” ma bowiem takie znaczenie jak „Sparta jest którymś miastem” lub „Sparta jest którymś z miast”. W zdaniu takim na miejscu podmiotu może figurować tylko nazwa, przez której znaczenie wykluczona jest wielość przedmiotów pod nią podpadających, na miejscu orzecznika tylko taka nazwa, przez której znaczenie ta wielość nie jest wykluczona. Rażące bowiem byłoby np. zdanie „*X* jest którymś jedynym moim synem”. Arystoteles dopuszcza jednak, aby nazwa, nadająca się na orzecznik np. w zdaniu „Sparta jest miastem”, stała się jako podmiot np. w zdaniu „Miasto jest gatunkiem”. Czyniąc to, musi jednak uznać łącznik „jest”, figurujący w tym drugim zdaniu, za nierównoznaczny z łącznikiem „jest”, figurującym w pierwszym zdaniu; inaczej popadłby w sprzeczność, raz zabraniając, a raz pozwalając na użycie nazwy „miasto” jako podmiotu przy łączniku „jest”. Wyraz „jest” miewa tedy dwa różne znaczenia, dla odróżnienia ich wprowadzimy „*jest*₁” i „*jest*₂”.

Istnieją tedy w takim języku dwa rodzaje nazw. Nazwy jednego rodzaju mogą tylko figurować przy „*jest*₁” i to jako podmiot (są to nazwy, przez których znaczenie wykluczona jest wielość przedmiotów pod nie podpadających); mówić o nich będziemy jako o nazwach indywidualnych. Nazwy drugiego rodzaju mogą figurować zarówno przy „*jest*₁” jak i przy „*jest*₂”, lecz przy „*jest*₁” tylko jako orzecznik (są to nazwy, przez których znaczenie nie jest wykluczona wielość podpadających pod nie przedmiotów). Te nazwy określimy jako nazwy generalne. (Nie należy tego rozróżnienia mieszać z rozróżnieniem nazw jednostkowych i ogólnych, opierającym się na ilości przedmiotów należących do zakresu tych nazw.)

Zarówno termin „substancja druga” jak i termin „substancja pierwsza” są nazwami generalnymi. Różnią się one w języku Arystotelesa tym, że prawdziwe będzie każde zdanie o łączniku „*jest*₁” i o dowolnym podmiocie, będącym nazwą indywidualną niepustą, gdy na miejscu orzecznika postawimy termin

„substancja pierwsza”, natomiast fałszywym się ono zawsze stanie, gdy na miejscu orzecznika w takim zdaniu wystąpi termin „substancja druga”. Natomiast każde zdanie o łączniku „jest₂” i podmiocie, będącym dowolną nazwą generalną niepustą, stanie się prawdziwe przy orzeczniku „substancja druga”, a fałszywe przy orzeczniku „substancja pierwsza”.

Termin „substancja pierwsza” odpowiada mniej więcej terminowi „indywiduum”, natomiast „substancja druga” odpowiada terminowi „*universale*” lub „klasa indywiduów”.

Prelegent sądzi, że inne pojęcia substancji sprowadzają się do tych dwu zasadniczych. I tak substancja jako substrat cech nie jest niczym innym jak substancją pierwszą. Substancja jako niezmienny trzon zmieniającego się przedmiotu, to znów substancja druga pewnego rodzaju. Przedmiot trwający w czasie i rozciągły w przestrzeni (np. to drzewo) można pojmować bądź jako pewne indywiduum, mianowicie pewną bryłę przestrzenno-czasową, można go też rozumieć jako klasę przekrojów czasowych tej bryły przestrzenno-czasowej czyli jako *universale*, pod które te przekroje podpadają. Pierwsza koncepcja odpowiada Whiteheadowskiemu *event*, druga pokrywa się z jego *object*. Substancja jako niezmienny trzon w zmieniającym się przedmiocie to właśnie owo *universale*, pod które wszystkie te przekroje podpadają czyli owa klasa przekrojów czasowych, a więc – jako *universale* czy klasa – pewnego rodzaju substancja druga.

Substancja jako materiał (np. marmur, z którego sporządzono posąg), to zawsze pewien przedmiot trwający w czasie i przestrzeni, którego pewną czasową częścią jest rzecz czasowo-przestrzenna z tego materiału sporządzona. Lecz ponieważ przez przedmiot czasowo-przestrzenny rozumieć można bądź bryłę czasowo-przestrzenną, a więc indywiduum, bądź klasę przekrojów czasowych tej bryły, przeto i pojęcie materiału może być dwojakie. Raz materiałem będzie bryła czasowo-przestrzenna, której kawałkiem czasowym jest rzecz z niego sporządzona (pojęta jako bryła czasowo-przestrzenna), a więc pewnego rodzaju substancja pierwsza, drugi raz znów materiałem będzie klasa przekrojów czasowych tej bryły, której podklasą jest klasa przekrojów czasowych, stanowiąca rzecz z materiału tego sporządzoną, pojętą jako pewna klasa przekrojów czasowych. W tym drugim wypadku materiał jest pewnego rodzaju substancją drugą. [...]

W dyskusji zabierali głos pp. [Leopold] Blaustein, [Roman] Ingarden, [Henryk] Mehlberg, T[adeusz] Witwicki i prelegent.

15. O obiektywności poznania zmysłowego

Na 309 plenarnym posiedzeniu naukowym 12 lutego 1931 prof. dr K. Ajdukiewicz wygłosił odczyt „O obiektywności poznania zmysłowego”.

Wyznawcy kierunku, zwanego krytycznym realizmem, przeczą temu, jakobyśmy mieli słuszność, przypisując tzw. przedmiotom świata zewnętrznego czyli rzeczom tzw. cechy wtórne. Zdaniem ich żadna rzecz nie jest biała ani czerwona ani w ogóle żadnej barwy nie posiada, zaś zdania, w których te własności rzeczom przypisujemy, są fałszywe, chyba że bierzemy je w sensie niedosłownym; a więc np. przez „czerwony” rozumiemy „wysyłający takie a takie fale” lub tp.

Prelegent pragnie wykazać, że zdania takie jak „Śnieg jest biały”, „Krew jest czerwona” muszą zostać uznane za prawdziwe właśnie przy zwykłym, potocznym znaczeniu użytych w nich terminów. W tym celu nawiązuje do koncepcji „znaczenia”, wyłożonej przez siebie w rozprawie: „O znaczeniu wyrażen” (odbitka z *Księgi pamiątkowej Polskiego Tow[arzystwa] Filozoficznego we Lwowie*, Lwów, 1931⁹).

Język, przyporządkowując wyrażeniom ich znaczenia, przepisuje, jakie myśli w jaką szatę słowną należy przyodziać, jeśli się chce mówić tym językiem. Tak np. w zdanie „To boli” trzeba być gotowym przyodziać jedno z przekonania, które żywimy, gdy doznamy wrażenia, jakie wywołuje w nas świder dentysty, wwiercający się w nieznieczulony nerw. Kto nie byłby skłonny żadnego z przekonania, które w takiej sytuacji powstają, wyrazić zdaniem „To boli”, dowodziłby tym samym, że zdania tego nie używa w tym znaczeniu, jakie dlań przepisane jest przez język polski.

Inny przykład: zdania „Niektóre ssaki są jajorodne” i „Niektóre jajorodne są ssakami” przeznaczone są przez znaczenie, jakie im przyporządkowuje język polski, do wyrażania takich sądów, że jeśli ktoś żywi z przekonaniem sąd, do którego wyrażenia jest przeznaczone jedno z tych zdań, to gdy w tej sytuacji weźmie pod rozwagę sąd, do wyrażenia którego przeznaczone jest drugie z tych zdań, to i ten drugi sąd musi wystąpić w charakterze przekonania.

Przykład pierwszy wskazuje na to, że pewnym wrażeniom są pewne zdania przyporządkowane przez znaczenie, jakie w danym języku zdania te posiadają, mianowicie w ten sposób, że kto nie byłby gotów żadnego ze swych przekonania, jakie w nim na tle danego wrażenia powstają, wyrazić danym zdaniem, nie używałby tego zdania w znaczeniu przepisany mu przez język. Przykład

⁹ Zob. K. Ajdukiewicz, „O znaczeniu wyrażen”, *Księga pamiątkowa Polskiego Towarzystwa Filozoficznego we Lwowie*, Lwów 1931, PTF, s. 31–77. Przedrukowane w: *Język i poznanie*, tom I, Warszawa 1960, s. 102–136.

drugi wskazuje znów na to, że jednym zdaniom (np. Z_1) inne zdania (np. Z_2) zostają przez ich znaczenie w danym języku przyporządkowane w tym sensie, że każdy, kto nadaje zdaniom danego języka przepisane dla nich znaczenia, musi używać tych zdań do wyrażenia takich myśli, iż w chwili, gdy jedna z nich będzie przekonaniem, wówczas i druga, o ile się ją rozważy, stanie się również przekonaniem.

Umówmy się dla zwięzłości zamiast długiego zwrotu „ X posługuje się zdaniem Z dla wyrażenia jakiegoś swego przekonania” używać skrótu „ X uznaje zdanie Z ”. Rezultat powyższych rozważań będziemy w tej terminologii w ten sposób mogli wyrazić: Niezbędnym warunkiem dla nadawania zdaniom języka J właściwego im w tym języku znaczenia jest gotowość do uznawania zdań o danym brzmieniu w pewnych przyporządkowanych takim zdaniom w tym języku okolicznościach. A więc np. niezbędnym warunkiem dla używania zdania „To boli” w znaczeniu, jakie ono posiada w języku polskim, jest gotowość do uznawania tego zdania w chwili, gdy się doznaje normalnego przy podrażnieniu nerwu zęba wrażenia. Niezbędnym warunkiem dla używania zdań języka polskiego we właściwym ich znaczeniu jest gotowość do uznawania zdania „Niektóre jajorodne są ssakami”, gdy się uznaje zdanie „Niektóre ssaki są jajorodne”. Formuły, określające gotowość do uznania zdań o takim a takim brzmieniu, w takich a takich okolicznościach, jako niezbędny warunek dla używania tych zdań w znaczeniach przyporządkowanych tym zdaniom w danym języku, nazywamy dyrektywami tego języka.

Otóż prelegent twierdzi, że pewna dyrektywa języka polskiego głosi, iż tylko ten nadaje zdaniu „To jest białe” właściwe temu zdaniu w języku polskim znaczenie, kto wobec doznania wrażenia, jakie w nas normalnie powstaje np. na widok śniegu, gotów jest uznać to zdanie. Innymi słowy: zdanie „To jest białe” ma w języku polskim takie znaczenie, że tylko ten używa go w tym właśnie znaczeniu, kto gotów jest jedno z przekonań, które w nim powstaje, gdy doznaje wrażenia takiej barwy, jaką wywołuje normalnie widok śniegu, wyrazić właśnie tym zdaniem. Analogicznie ma się rzecz ze zdaniem „To jest czerwone” i innymi zdaniami, przypisującymi przedmiotom tzw. jakości zmysłowe. Kto by więc na widok śniegu nie był gotów na pytanie „Czy to jest białe?” z przekonaniem odpowiedzieć „To jest białe”, tym samym dowodziłby, że z pytaniem i z odpowiedzią nie wiązał tego znaczenia, jakie dla nich przepisane jest przez język polski.

Powstaje jednak pytanie dalsze, czy zdanie „Śnieg jest biały” jest w języku polskim prawdziwe. Co do wyrażenia „prawdziwy w języku polskim” twierdzi prelegent, że tylko ten używa go w znaczeniu przepisany dlań przez język polski, kto, wypowiadając z przekonaniem jakieś zdanie Z , gotów jest też z przekonaniem wypowiedzieć zdanie, orzekające o zdaniu Z orzeczenie „jest prawdziwe w języku polskim”. Innymi słowy, nie mówiłby po polsku ten, kto

wypowiedziawszy z przekonaniem zdanie *Z*, nie byłby gotów z przekonaniem wyrzec „*Z* jest prawdziwe w języku polskim”.

Wykazano więc: (1) Każdy, kto na pytanie „Czy śnieg jest biały?” chce odpowiedzieć po polsku, musi – gdy mu *ad oculos* zademonstrują śnieg – z przekonaniem odpowiedzieć zdaniem „Śnieg jest biały”. (2) Jeśli zaś potem ktoś nazbyt krytyczny postawi sobie w odniesieniu do tej odpowiedzi pytanie „Czy jest ona zdaniem prawdziwym w języku polskim?”, będzie musiał – skoro tę odpowiedź na widok śniegu wyrzekł z przekonaniem – w dalszej konsekwencji z przekonaniem wypowiedzieć: zdanie „Śnieg jest biały” jest prawdziwe w języku polskim. Albowiem gdyby tego nie uczynił, dowiódłby swym postępowaniem, że z wyrazem „prawdziwy” nie wiąże tego znaczenia, jakie ono w języku polskim posiada.

Wynika z tego, że teoretyk poznania, który by na pytanie, czy prawdziwe są zdania, przypisujące rzeczom danym w doświadczeniu tzw. jakości zmysłowe, odpowiedział przecząco, rozważałby postawiony problem nie w tym znaczeniu, w jakim go stawiano, a więc nie w znaczeniu, jakie ten problem ma w języku polskim. [...]

W dyskusji zabierali głos [Leopold] Blaustein, T[adeusz] Witwicki i prelegent.

16. Konwencjonalizm w zastosowaniu do geometrii

Na 313 plenarnym posiedzeniu naukowym 31 października 1931 prof. dr K. Ajdukiewicz wygłosił odczyt pt. „Konwencjonalizm w zastosowaniu do geometrii”.

Teza konwencjonalizmu, głosząca, że rodzaj geometrii nie jest wyznaczony przez fakty, sprowadza się zdaniem prelegenta do twierdzenia, że żaden problemat, którego takie lub inne rozwiązanie eliminowałoby pewien rodzaj geometrii, zasadniczo nie daje się rozstrzygnąć. Prelegent w oparciu o własną koncepcję dyrektyw języka analizuje, co znaczy wyrażenie „problemat zasadniczo rozstrzygalny”. (Koncepcja dyrektyw języka wyłożona jest w autoreferacie z od[czy]tu „O obiektywności poznania zmysłowego”. Zob. pow[yżej] 309 plen[arne] pos[iedzenie] naukowe.)

Prelegent wyróżnia trzy rodzaje dyrektyw języka: empiryczne, aksjomatyczne i dedukcyjne. Dyrektywa empiryczna języka *J* głosi, że rzeczą niezbędną dla nadawania wyrażeniom przepisanych im w języku *J* znaczeń jest gotowość do uznawania zdań o takim a takim brzmieniu wobec takich a takich danych doświadczenia. Każde zdanie, „objęte” jakąś dyrektywą empiryczną języka *J*, nazywamy zdaniem w języku *J* zasadniczo empirycznie bezpośrednio rozstrzygalnym, bez względu na to, czy odpowiednie dane doświadczenia

kiedykolwiek się zrealizowały lub zrealizują. Dyrektywa aksjomatyczna języka *J* głosi, że niezbędnym warunkiem nadawania wyrażeniom przepisanych im w języku *J* znaczeń jest gotowość do uznawania zdań o takim a takim brzmieniu, bez względu na okoliczności. Zdanie objęte przez którąś dyrektywę aprioryczną języka *J* nazywamy zdaniem w języku *J* bezpośrednio *a priori* zasadniczo rozstrzygalnym. Dyrektywa dedukcyjna języka *J* głosi, że niezbędnym warunkiem wiązania z wyrażeniami języka *J* właściwych im w tym języku znaczeń jest gotowość do uznawania zdań o takim a takim brzmieniu wobec uznawania zdań o owakim brzmieniu. Zdanie nazywa się zdaniem w języku *J* pośrednio zasadniczo rozstrzygalnym, jeśli daje się przy pomocy skończonej liczby kroków wywieść ze zdań bezpośrednio zasadniczo (empirycznie lub *a priori*) rozstrzygalnych wedle dyrektyw dedukcyjnych języka *J*.

Problemata nazywa się zasadniczo rozstrzygalnymi w języku *J*, jeśli jakieś zdanie, będące odpowiedzią na ten problemat, jest w języku *J* zasadniczo (bezpośrednio lub pośrednio) rozstrzygalne. Teza konwencjonalizmu, głosząca, że żaden „krytyczny problemat geometrii nie jest zasadniczo rozstrzygalny”, wymaga uzupełnienia przez określenie, w jakim języku. Domyślić się należy, że idzie o język potoczny. Konwencjonalizm uzasadnia swą tezę, wykazując, że dla rozstrzygnięcia jakiegokolwiek krytycznego problemu geometrii jest niezbędne rozstrzygnięcie zagadnienia, dotyczącego porównania odcinków odległych, to zaś na gruncie języka potocznego nie da się przeprowadzić. Prelegent analizuje różnicę, jaka w tym względzie zachodzi między językiem potocznym a językiem fizyki.

Omówioną wyżej tezę o nierozstrzygalności problemu geometrii na gruncie języka potocznego uzupełnia druga teza konwencjonalizmu, głosząca, że rozstrzygnięcie to jest interpretacją faktów, opartą na konwencji. Prelegent analizuje pojęcie konwencji, którą definiuje jako dyrektywę języka, która w związku z dyrektywami języka potocznego pozwala na rozstrzygnięcie problemów zasadniczo nierozstrzygalnych na gruncie samych tylko dyrektyw języka potocznego, o ile dołączenie tej nowej dyrektywy w związku z dyrektywami języka potocznego nie prowadzi do sprzeczności. Interpretacją faktów nazywa się zdanie nierozstrzygalne na gruncie dyrektyw języka potocznego, ale rozstrzygalne na gruncie tych dyrektyw wzbogaconych o jakąś konwencję.

Na koniec poddaje prelegent krytyce pierwszą tezę konwencjonalizmu, starając się wykazać, że na gruncie języka potocznego problematy „krytyczne dla geometrii” są *a priori* rozstrzygalne. Również zagadnienie porównania odcinków odległych uważa prelegent za rozstrzygalne na gruncie języka potocznego. [...]

W dyskusji zabierali głos pp. [Leopold] Blaustein, [Leon] Chwistek, [Roman] Ingarden, [Stefan] Kaczmarz, [Maria] Kokoszyńska, [Irena] Krampnerówna, [Michał] Orlicz, T[adeusz] Witwicki i prelegent.

17. W obronie uniwersaliów

Na 317 plenarnym posiedzeniu naukowym 12 lutego 1932 prof. dr K. Ajdukiewicz wygłosił odczyt pt. „W obronie uniwersaliów”.

Uniwersalia były niejednokrotnie przedmiotem ataku ze strony współczesnych logików polskich (Leśniewski, Kotarbiński). Atak ten jednak pozornie tylko – zdaniem prelegenta – godzi w tradycyjną koncepcję powszechników, a to dlatego, że twórcy tej koncepcji inne znaczenie nadawali wyrazom mowy potocznej, użytym przy jej wykładzie, niż to znaczenie, jakie im nadają jej współcześni przeciwnicy. Ta różnica znaczeń jest dość subtelna i polega na tym, że podczas gdy polscy przeciwnicy uniwersaliów operują językiem, w którym oprócz funktorów i zdań znajduje się tylko jedna kategoria semantyczna nazw, to zwolennicy uniwersaliów mówią językiem, w którym prócz zdań i funktorów istnieją co najmniej dwie różne kategorie semantyczne nazw. Jedną tworzą nazwy indywidualne, drugą nazwy generalne.

Dla uprzystępnienia tej koncepcji można by opisać nazwy indywidualne jako takie, w których znaczeniu leży jedyność ich desygnatu. Takimi są np. imiona własne. Użycie ich jako podmiotów w zdaniach ogólnych lub szczegółowych wydaje się rażące (np. „Każdy Sokrates jest śmiertelny”). Wszystkie nazwy niebędące indywidualnymi, są nazwami generalnymi. Rozróżnienie nazw generalnych i indywidualnych jest niezależne od podziału nazw wedle liczności ich zakresu. Mogą istnieć zarówno nazwy generalne ogólne (np. „koń”) jak generalne jednostkowe (np. „satelita Ziemi”), jak wreszcie generalne puste (np. „satyr”).

Zaopatrzymy symbole, będące nazwami generalnymi, indeksem „g”, zaś będące nazwami indywidualnymi indeksem „i”. W języku polskich krytyków uniwersaliów, jeśli „ φa_i ” jest zdaniem to i „ φa_g ” jest również zdaniem (przy zachowaniu znaczenia „ φ ”). W języku obrońców uniwersaliów, jeżeli „ φa_i ” jest zdaniem, to już „ φa_g ” zdaniem nie jest, lecz jest bez sensu, gdyż „ a_i ” i „ a_g ” są różnej kategorii semantycznej.

Wiąże się z tym różny sposób traktowania słówka „jest” w obu omawianych językach. Dla przeciwników uniwersaliów słówko „jest”, gdy wiąże dwie dowolne nazwy (a więc zawsze wyrażenia tej samej kategorii semantycznej) w zdanie, jest zawsze wyrazem tej samej kategorii semantycznej. Dla zwolenników uniwersaliów jest słówko „jest” dwuznaczne, należy mianowicie do innej kategorii semantycznej, gdy spaja w zdanie nazwę indywidualną z nazwą generalną (np. w zdaniu „Sokrates jest człowiekiem”), zaś znowu do innej, gdy spaja dwie nazwy generalne w zdanie (np. w zdaniu „Pies jest zwierzęciem”).

Dla rozróżnienia zaopatrzymy słówko „jest” we wskaźniki. Wskaźnik z/nn^{10} przynależy do „jest”, jakie spotykamy u przeciwników uniwersaliów, które spaja dowolne nazwy w zdanie. Wskaźnik z/ig odpowiada pierwszemu „jest” obrońców uniwersaliów, wiążącemu nazwę indywidualną z nazwą generalną w zdanie. Wskaźnik z/gg odpowiada drugiemu „jest” obrońców uniwersaliów, wiążącemu dwie nazwy generalne w zdanie.

Otóż krytyka przeciwników uniwersaliów opiera się na twierdzeniu: „Jeśli x jest *universale*, to istnieją dwa różne z_1 i z_2 takie, że z_1 jest x i z_2 jest x , zaś ϕx tylko wtedy, gdy dla każdego z , jeżeli z jest x , to ϕz ”.

Twierdzenie to w języku krytyków koncepcji uniwersaliów jest syntaktycznie poprawne, jeśli za „ x ” i za „ z ” położymy DOWOLNE nazwy. W języku obrońców uniwersaliów zaś, gdy za „ x ” położymy nazwę generalną, zaś za „ z ” nazwę indywidualną, staje się syntaktycznie bez sensu, gdyż „ ϕx_i ” oraz „ ϕx_i ” zarazem nie mogą być zdaniami; w tym więc języku powyższe zdanie nie może być punktem wyjścia dla krytyki.

Przyjmując terminy „jest” oraz „jest” jako pierwotne, proponuje prelegent

z/ig x/gg

następującą definicję *universale*:

x	jest <i>universale</i>	≡	[$\exists z$] x	jest z .
	z/gg			z/gg

Parafrazując tę definicję (zbudowaną na wzór definicji, jaką Leśniewski podaje w swej ontologii dla wyrazu „przedmiot”), można ją tak wysłowić: x jest *universale*, tzn. x JEST czymś, w tym osobliwym sensie wyrazu „jest”, w jakim się tego wyrazu używa w takich kontekstach jak np. „Koń jest gatunkiem zwierzęcym” (średniowieczna supozycja formalna w odróżnieniu od personalnej).

Prelegent stwierdza na koniec, że polscy krytycy koncepcji *universale* nie mogą w swoim języku podać definicji, odpowiadającej intencjom twórców tej koncepcji, ponieważ język ich jest na to zbyt ubogi, tak iż język obrońców uniwersaliów np. na język Kotarbińskiego przełożyć się nie da. [...]

W dyskusji zabierali głos pp. [Roman] Ingarden, [Maria] Kokoszyńska, T[adeusz] Witwicki i prelegent.

¹⁰ Ze względów typograficznych wprowadzam tutaj i dalej zapis z ukośnikiem zamiast oryginalnego zapisu Ajdukiewiczowskiego z kreską ułamkową.

18. Ontologiczne założenia uniwersalizmu socjologicznego

Na 331 plenarnym posiedzeniu naukowym 10 lutego 1934 prof. dr K. Ajdukiewicz wygłosił odczyt pt. „Ontologiczne założenia uniwersalizmu socjologicznego”.

Ontologicznym założeniem uniwersalizmu socjologicznego jest teza przyznająca grupie społecznej jakieś ontologiczne pierwszeństwo przed wchodzącymi w jej skład jednostkami. Pierwszeństwo to ma polegać na tym, że grupa jest całością samoistną, a nie tylko – jak twierdzi indywidualizm – zbiorem jednostek. Analizując obie przeciwstawiające się sobie tezy, dochodzi prelegent do rezultatu, że grupa społeczna nie może być utożsamiana ze zbiorem indywiduów, ani dystrybutywnie ani kolektywnie pojętym. Zdarza się bowiem, że dwie grupy społeczne, o których prawdziwie można orzec dwa wykluczające się orzeczenia (np. „wzbogaca się” i „ubożeje”), składają się z tych samych jednostek. Utożsamianie grupy społecznej ze zbiorem wchodzących w jej skład indywiduów prowadziłoby do utożsamiania obu takich grup i do orzekania dwóch wykluczających się orzeczeń o tym samym.

Wyjście z tej trudności może polegać na uznaniu tzw. nazw grup społecznych za nazwy pozorne i znalezieniu sposobu przekładania zdań, orzekających coś o grupach społecznych, na zdania, orzekające coś o czymś innym. Gdyby się jednak chciało utrzymać nazwy grup społecznych jako nazwy właściwości, wówczas nasuwałoby się określenie grupy społecznej jako struktury grupowej pewnego rodzaju (np. struktury narodowościowej, klasowej, państwowej lub tp.), ograniczonej do danego zbioru jednostek. Naród polski byłby przy tej koncepcji tym samym, co struktura narodowościowa ograniczona do zbioru Polaków. Struktura grupowa, i struktura narodowościowa, to tyle, co stosunek wielocłonowy, zachodzący między elementami danego zbioru ludzi zawsze i tylko wtedy, gdy dowolni dwaj ludzie z tego zbioru są rodakami. Stosunek zaś ograniczony do zbioru Z , to tyle, co stosunek, zachodzący między przedmiotami zawsze i tylko wtedy, gdy między nimi zachodzi stosunek R i gdy każdy z nich należy do zbioru Z .

Określenie grupy społecznej jako struktury grupowej, ograniczonej do pewnego zbioru, wzoruje się na definicji ciągów, jakie podaje logistyka (np. B. Russell). Definiowanie ciągów jako zbiory, pozostające w takich a takich stosunkach, prowadzi do analogicznych trudności, jak te, na jakie wskazaliśmy wyżej przy definiowaniu grupy społecznej jako zbioru. Trudności tych unika się, definiując ciąg jako stosunek porządkujący, ograniczony do danego zbioru. [...]

W dyskusji zabierali głos pp. [Leopold] Blaustein, [Paweł?] Rybicki, ks. [Jan] Stepa, T[adeusz] Witwicki i prelegent.

19. Okres warunkowy w mowie potocznej i w logistyce

Na 355 plenarnym posiedzeniu naukowym 7 listopada 1936 dr I[zydora] Dąmbaska zdała sprawę z II Międzynarodowego Kongresu dla Jedności Nauki (Kopenhaga, 1936), po czym prof. dr K. Ajdukiewicz wygłosił odczyt pt.: „Okres warunkowy w mowie potocznej i w logistyce”.

Prelegent zwraca uwagę na osobliwe dyrektywy rządzące na gruncie mowy potocznej posługiwaniem się zdaniami dysjunktywnymi formy „ p lub q ”. Obok dyrektyw pozwalających uznawać zdania takiej formy wobec odpowiednich przesłanek, zdaje się mianowicie w odniesieniu do takich zdań obowiązywać dyrektywa, zabraniająca nam uznawać zdanie dysjunktywne, gdy uznany jest któryś z jego członów. Taka właśnie hamująca dyrektywa stanowi przyczynę, dla której na gruncie mowy potocznej wzdragamy się stwierdzić np., że 3 jest większe lub równe 2, skoro przecież wiemy, że 3 jest większe od 2.

Prelegent sądzi, że podobne dyrektywy hamujące odnoszą się również do okresu warunkowego. Okres warunkowy bowiem „Jeżeli zajdzie a , to zajdzie b ” jest na gruncie dyrektyw mowy potocznej inferencyjnie równoważny zdaniu dysjunktywnemu „Nie zajdzie a lub zajdzie b ”. Jeśli tedy takiej dysjunkcji nie wolno nam uznać, gdy uznany jest jeden z jej członów, nie wolno nam też uznać równoważnego okresu warunkowego, zarówno gdy uznajemy zaprzeczenie jego poprzednika, jak też gdy uznajemy jego następnik. Dyrektywy mowy potocznej pozwalają nam uznać zdanie dysjunktywne „Zajdzie a lub zajdzie b ” jedynie wtedy, gdy możemy się o tym, że z wymienionych dwu ewentualności jedna zajdzie, przekonać na takiej drodze, która nie przesądza ani o tym, że zajdzie pierwsza ewentualność, ani o tym, że zajdzie druga. Z tych samych przyczyn dyrektywy mowy potocznej pozwalają nam okres warunkowy „Jeżeli zajdzie a , to zajdzie b ” stwierdzać tylko wtedy, gdy się o jego słuszności możemy przekonać na takiej drodze, która nie przesądza ani o tym, że nie zajdzie a , ani o tym, że zajdzie b . Stąd pochodzi u osób stojących na gruncie potocznego rozumienia wyrazów protest przeciwko logicznej interpretacji okresu warunkowego, której obce są wspomniane wyżej dyrektywy hamujące i na której gruncie wolno uznać okres warunkowy zarówno na podstawie zaprzeczenia jego poprzednika, jak również na podstawie uznania jego następnika. [...]

W dyskusji zabierali głos pp. [Leopold] Blaustein, [Roman] Ingarden, [Henryk] Mehlberg, [Zygmunt] Schmierer, T[adeusz] Witwicki i prelegent.

20. O sprawiedliwości

[Pierwszy] Zjazd [Uczniów Kazimierza Twardowskiego i 373 plenarne posiedzenie naukowe Polskiego Towarzystwa Filozoficznego we Lwowie] zakończył się po południu dnia 12 lutego [1939] odczytem publicznym prof. dra K. Ajdukiewicza pt. „O sprawiedliwości”. Tok myśli tego odczytu urządzonego w *Collegium Maximum* Uniwersytetu J[ana] K[azimierza] przez Polskie Towarzystwo Filozoficzne im. K. Twardowskiego ku uczczeniu Jego pamięci był następujący:

Gdy w związku z ustąpieniem Kazimierza Twardowskiego z katedry uniwersyteckiej uczniowie Jego wręczyli mu medal z napisem „*Discipulorum amor et pietas*”, wygłosił Profesor Twardowski przemówienie, w którym powiedział m.in. te słowa:

Gdy się pytam, czym sobie na tę miłość, na to wdzięczne przywiązanie uczniów swoich zasłużyłem, widzę – jak mi się zdaje – odpowiedź jasną. Uczucia te zakwitły w Waszych sercach, albowiem czuliście, że starałem się tchnąć w Wasze dusze to, co jest najlepszą częścią mojej duszy własnej: szczere ukochanie pracy, gorące uмиłowanie prawdy i usilne dążenie do sprawiedliwości.

Nawiązując do tych słów, nie poddał prelegent analizie zawartych w nich wskazań, zatrzymując się [jedynie] dłużej nad analizą pojęcia sprawiedliwości.

Odróżniwszy sprawiedliwość jako cnotę uniwersalną od sprawiedliwości w znaczeniu właściwym, której istotę podaje formuła Ulpiana „*Suum cuique*”, przeszedł prelegent z kolei do wyróżnienia sprawiedliwości ściślej, wymagającej, aby nikomu nie dawać ani więcej, ani mniej, niż by mu się należało, od sprawiedliwości miłosiernej, która wymaga tylko tego, aby nikomu nie dawać mniej dobra, niż by mu się należało. W dalszym ciągu zwrócił prelegent uwagę na to, iż o tym, że się komuś coś od kogoś należy, można mówić w trojakim sensie. Można mianowicie, po pierwsze, mówić, że się komuś należy coś wedle litery pozytywnego prawa; po drugie, że się należy wedle ducha tego prawa; po trzecie, że należy się wedle słuszności. Prelegent sądzi, że pojęcie należenia się wedle słuszności należy do tzw. pojęć uzualnych, tj. takich, którymi wprawdzie kierując się poczuciem umiemy w praktyce w sposób mniej lub więcej zdecydowany się posługiwać, z których treści jednak nie potrafimy w żadnej definicji zdać sprawy. Z zakresu, do którego zgodnie z naszym poczuciem pojęcie to stosujemy, zdają natomiast w pewnej mierze sprawę trzy następujące zasady. Jedną z nich jest zasada równej zapłaty i odpłaty, którą wymienia jeszcze Arystoteles jako naczelną zasadę tzw. sprawiedliwości wyrównawczej. Bliższa analiza wykrywa sporo niejasności tkwiących w tej zasadzie. Mimo to jednak przyznać należy, że odpowiada ona w dość wysokim stopniu naszemu

również niejasnemu poczuciu słuszności. Drugą ze wspomnianych zasad jest zasada stosowania równej miary, która stwierdza, iż nikomu nic się z tego tytułu nie należy, że to on właśnie, że więc wszelkie wyróżniające kogoś od innych uprawnienia może on zawdzięczać tylko takim swym zaletom (lub wadom), które w zasadzie mógłby posiadać ktokolwiek inny. Do naruszenia tej zasady prowadzi często egocentryzm ludzki, wyrażający się w tym, iż każdy sam siebie tylko uważa za podmiot, innych zaś ludzi skłonny jest traktować jako przedmioty tylko. Rozszerzeniem zasady równej miary jest zasada równouprawnienia wszystkich ludzi, która głosi, iż wszelkie wyjątkowe uprawnienia (zarówno w sensie dodatnim, jak i ujemnym) przysługiwać mogą ludziom tylko za ich dzieła, że więc nikomu nie należy się nic dobrego ani nic złego za coś, co nie jest jego dziełem (chyba że należy się to każdemu). Prelegent zaznacza, iż zgodność tej zasady z naszym poczuciem napotyka w pewnych konkretnych wypadkach wątpliwości. Istotnym składnikiem sprawiedliwości jest przestrzeganie zasady równej miary, domagającej się ogólnych zasad określających uprawnienia ludzkie i bezstronnego ich przestrzegania. [...]